

MARCIN CELIŃSKI

ur. 1970; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom 1989 roku, przemiany po 1989 roku, przemiany gospodarcze

Uwolnienie cen

Oczywiście, że ludzie się bali. Miałem wtedy dosyć wygodną sytuację. Byłem dorosły, a jednak mieszkalem wciąż u rodziców, więc we mnie bezpośrednio to nie uderzało. Wszyscy inni się bali. Z drugiej strony panowało powszechne przeświadczenie, że z tą gospodarką nie da się dalej pojechać. Nikt nie miał dobrej recepty.

Ludzie bardzo się bali uwolnienia cen. Szczególnie, że uwolnieniu cen towarzyszyły mechanizmy hamujące wzrost. Chodziło o to, żeby inflacja nie odfrunęła nie wiadomo gdzie. Oczywiście też nie odczuwałem tego jako szoku. Półki się zapełniły, ale nie od razu. Na przykład pojawiły się papierosy. Zaczęły pojawiać się inne towary, tylko było to rozciągnięte w czasie. Wtedy pojawiły się też pierwsze duże protesty o charakterze socjalnym. Myślę, że dobrą robotę, wbrew sobie, wykonali ci, którzy twierdzili, że po uwolnieniu cen ulice pełne będą żebraków. Okazało się, że nie były. Ale to nie był proces wedle zapowiedzi takich kilku mądrych ekonomistów, którzy twierdzili, że momentalnie zaczniemy umierać z głodu. Nie, nie zaczęliśmy umierać z głodu.

Myślę, że uwolnienie cen także wspomogło przedsiębiorczość. Bardzo wielu ludzi doszło do wniosku, że lepiej być handlowcem, usługodawcą czy producentem niż konsumentem. Na uwolnieniu cen korzystają ci, co wytwarzają i sprzedają, a nie ci, co kupują. Zresztą wtedy bardzo wiele osób handlowało wszystkim. Były takie słynne samochody, gdzie można było kupić zapalniczki i bilety autobusowe. To się jakoś opłacało. Bardzo wielu ludzi wzięło się za taką pracę, która zależała od ich małej przedsiębiorczości. Pojawiły się szczęki, czyli rozkładane stragany. Sam przez czas jakiś z takich szczęk handlowałem książkami pod sądem wojewódzkim na Krakowskim Przedmieściu. To łóżka polowe rozłożone z wszelakimi towarami. To był wybuch przedsiębiorczości, na który, po naszym przemysłowym „handlu zagranicznym” z demoludami, w dużej mierze byliśmy gotowi. Bardzo wiele osób miało niezłą szkołę w latach osiemdziesiątych. W momencie gospodarczej liberalizacji luki rynkowe w takich tanich towarach konsumpcyjnych zapełnili ci ludzie.

Data i miejsce nagrania	2014-01-28, Warszawa
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Monika Tatara, Małgorzata Popek, Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"